Ks. Jerzy BAJDA

ROZMYŚLANIE NAD LISTEM DO EFEZJAN (5, 28-33)

Teologia małżeństwa i rodziny rozwijana przez Jana Pawła II doskonale zgadzają się z wizją powołania mężczyzny i kobiety ukazaną w Liście do Efezjan. Widać to szczególnie w zasadniczych zwornikach tej doktryny, jakimi są: misterium Chrystusa, tajemnica „jednego ciała" i teologia miłości pojętej jako dar, rozumiany w świetle najwyższej Tajemnicy Trójcy Świętej.

1. Czytając Corpus paulinum, do którego zalicza się List do Efezjan, i starając się zrozumieć zawarte tam nakazy i zachęty moralne, nie można pominąć podstaw dogmatycznych, z których one wynikają. Logos i Ethos są w myśli Apostoła niezwykle mocno powiązane, jak zresztą jest to w całej teologii biblijnej. Także etyka filozoficzna opiera się na założeniu „agere sequitur esse".

List do Efezjan, nie posługując się wprost terminologią filozoficzną, buduje jednak solidną metafizykę (teologiczną wizję bytu), z której wynika określona postać powołania osoby. Odkupieni bowiem zostają umieszczeni w nowym wymiarze istnienia (por. Ef 1, 12) i mocą Ducha Świętego wprowadzeni w uczestnictwo w życiu samego Boga (por. 1, 14). Są odtąd Jego własnością. A wszystko to jest dziełem Nieskończonej Miłości, która określa sens istnienia wybranych i powołanych. Są oni „nowym stworzeniem" (por. 1, 10) i zostają poddani Chrystusowi jako Głowie (por. 1, 22).

W języku biblijnym nie są to przenośnie: jest to realistyczne spojrzenie na rzeczywistość. Charakterystyczne dla Biblii jest radykalne odcięcie się od myślenia mitologicznego, zamkniętego w kręgu wyobraźni. Świat odkupiony przez Chrystusa odzyskuje swoją prawdę, swoje miejsce przed Bogiem, odzyskuje swoje centrum, swój cel, a nade wszystko swoją Głowę, którą jest Chrystus. Paweł apostoł kształtuje przede wszystkim świadomość chrześcijan, stąd tak mocny akcent położony na rolę prawdy, myślenia, wiedzy i zrozumienia. Stąd tak stanowcze odrzucenie wszystkiego, co utożsamia się z kłamstwem, oszustwem, fałszem, błędem (por. 4, 14-22). W tym wszystkim chodzi o prawdę bytu, o prawdę chrześcijańskiej egzystencji, o prawdę życia (por. 4, 23-24; 5, 15; 5, 47).

2. Źródłem życia, zasadą całego ethosu, a szczególnie normą miłości jest Chrystus, i to Chrystus pojęty nie jako idea, doktryna, teoria, lecz jako Osoba, która streściła w sobie całe dzieje świata, spełniła plan Boży w stosunku do

całej rzeczywistości stworzonej. On jest Pełnią, z której wszyscy czerpiemy, stając się – z Jego łaski – Kościołem i zarazem w sposób tajemniczy – Jego Ciałem. Kościół jest dziełem Jego miłości i zarazem jest powołany, by żyć tą samą Miłością-agape.

Wydarzeniem, które rozpoczyna w człowieku historię nowego stworzenia, jest chrzest. To wtedy Bóg stwarza nas na nowo, stajemy się w nowym znaczeniu „Jego dziełem" i podmiotem zdolnym do pełnienia „dobrych czynów", które sam Bóg „wcześniej przygotował", czyniąc nas zarazem zdolnymi do tego, by być ich autentycznym podmiotem (por. 2, 10).

Szczególną cechą tego nowego życia i czynów, które je wyrażają, jest miłość oparta na prawdzie i świętość pochodząca z daru Ducha Świętego i przenikająca wewnętrznie całą istotę życia. Świętość, będąc cechą Kościoła jako Ciała Chrystusowego, wyprzedza chronologicznie, logicznie i normatywnie samą moralność, wraz z centralną pozycją, jaką w niej pełni agape. Świętość charakteryzuje nasze istnienie, które jest odtąd skierowane i przeznaczone ku chwale Boga: miłość, jako cecha ludzkiego działania, wyraża i potwierdza prawdę tego nowego istnienia.

Miłość-agape nie jest abstrakcyjną zasadą, „normą ogólną": jest to prawda Chrystusowego czynu, jego Odkupieńczej ofiary, przekazana w Duchu Świętym Kościołowi jako jego życie, to jest jako mistyczne (sakramentalne) uczestnictwo w życiu Chrystusa. To, co uczynił Chrystus, czyni zarazem Kościół, ustanowiony jako Jego Ciało. Ponieważ Chrystus „umiłował i wydał samego siebie" (por. 5, 25), to i Kościół jest powołany do praktykowania tej samej Miłości. Ponieważ Chrystus związał tę Miłość z darem uświęcenia, stąd chrześcijanie wezwani są nie do jakiejkolwiek miłości, lecz do miłości świętej. Ponieważ czyn Miłości, stojący u źródła Kościoła, polegał na dobrowolnej ofierze samego siebie, dlatego miłość, do jakiej są powołani chrześcijanie, także polega na ofierze, na gotowości uczynienia bezinteresownego daru z siebie samego. Wszystkie uzasadnienia, jakie Autor wiąże z nakazami moralnymi formułowanymi w Liście, polegają na odwołaniu się do Chrystusa; także argumentacja naturalna zostaje świadomie włączona w kontekst chrystologiczny.

Należy mocno podkreślić więź, jaka zachodzi między miłością a świętością. Miłość jest darem Boga, który jest samą świętością, a świętość dana ludziom jest owocem i darem Jego Miłości. Chrystus bowiem „umiłował Kościół i wydał zań samego siebie, aby go uświęcić" (por. 5, 25-26). Jest to więc miłość, która obdarowuje świętością, a więc tym, co jest dla Boga najbardziej wewnętrzne i własne. Tym samym narzuca się wniosek, że ten akt miłości polega na tym, iż Bóg darowuje samego siebie właśnie po to, by na miejsce grzechu, który jest zaprzeczeniem Boga, zapanowała świętość, będąca Jego objawieniem i chwałą.

To, w jaki sposób Bóg dał samego siebie, w jaki sposób Chrystus „wydał samego siebie za nas", wyraziło się i spełniło w ofierze Ciała i Krwi – na Krzyżu. W tym właśnie ofiarowaniu, wydaniu swego Ciała, wyraża się dar

Osoby Chrystusa, konsekracja, która jest poświęceniem w dosłownym znaczeniu, a zarazem jest aktem uświęcenia tych wszystkich, którzy z tej Miłości narodzą się do nowego życia – jako Kościół.

Kryje się w tym wielka tajemnica: Chrystus zjednoczony z nami przyjmuje nasze ludzkie ciało za swoje i dlatego – dając nam Siebie – czyni nas swoim Ciałem, abyśmy stanowili Jedno w akcie jego Ofiary arcykapłańskiej. W ten sposób zostajemy powołani do uczestnictwa w Jego Ofierze nie tylko w wymiarze „serca", ale i w wymiarze ciała, całej naszej cielesnej i materialnej egzystencji. Święty Paweł przypominał chrześcijanom o obowiązku składania Bogu ofiary ze swego ciała, to jest z integralnie pojętego człowieczeństwa, które zostało definitywnie włączone w Misterium Chrystusa i Kościoła (por. Rz 12, 1). Stąd płynie ta szczególna cecha czystości chrześcijańskiej, polegająca na afirmacji świętości ciała, w oparciu o łaskę Chrztu, Eucharystii i konsekwentnie – Małżeństwa.

3. Życie, które zrodziło się z daru uświęcającej Miłości Chrystusa, znajduje się w radykalnej opozycji do grzechu. Autor Listu do Efezjan rysuje w mocnych słowach przepaść, która dzieli chrześcijan i w ogóle cały Kościół, od tego stylu życia, który charakteryzuje pogan. Apostoł nie zajmuje się tu wszystkimi przejawami niemoralności, lecz skupia się (co jest logiczne) na tych grzechach, które pozostają w szczególnym kontraście ze świętością Ciała, czyli Kościoła. Są to nie tylko grzechy „przeciw ciału", ale także grzechy przeciw godności ludzkiej, a ostatecznie – przeciw Bogu. Są one szczególną formą niewoli i oddalają od Królestwa Bożego.

W opisie tych grzechów można dopatrzyć się szczególnego obrazu zagubienia człowieka. Jest to zagubienie prawdy ciała, ściślej zagubienie prawdy osoby jako istniejącej w ciele (por. 2, 3); dalej – zagubienie prawdy istnienia, co oznacza konsekwentnie utratę Boga (por. 2, 12); wreszcie utratę prawdy miłości, wolności i daru (por. 4, 19). To zagubienie jest także specyficzną formą zniewolenia. Działa w tym kierunku mechanizm kłamstwa, który kryje się w samym grzechu (por. 4, 14-22), oraz mechanizm nacisku idącego od strony rozpętanych namiętności (por. 2, 3; 4, 19). Ten ostatni mechanizm zostaje w jakimś stopniu wyzwolony przez brak poznania prawdy, zwłaszcza jeśli zaślepienie umysłu jest dobrowolne (por. 4, 18). W rezultacie człowiek traci więź z Bogiem, jego egzystencja rozwija się poza Chrystusem; jest „bez nadziei i Boga na tym świecie" (2, 12; „atheos").

Cała ta charakterystyka grzechów przeciw ciału zawiera głębokie implikacje teologiczne i antropologiczne. Jest godne uwagi to, jak mocno została potwierdzona prawda (nie akceptowana przez gnozę i później przez manicheizm wszelkiego rodzaju), że człowiek także poprzez ciało należy do Boga i poprzez ciało albo się do Niego przybliża, albo się wyklucza z kręgu Jego łaski. Chrześcijanin musi na serio traktować prawdę, że grzechy nieczyste

wykluczają z królestwa Chrystusa (por. 5, 5). Prawdą jest, że rzeczywistość ciała została włączona w misterium zbawienia; Bóg objawił się „na początku" poprzez ciało człowieka uczynione znakiem Obrazu Bożego, a ostatecznie daje się nam poprzez misterium Ciała Chrystusowego.

Zastanawia także słowo „paradidosthai" („oddali się"), użyte celowo w odniesieniu do rozpusty pogan (por. 4, 19). Słowo to w tekstach Pawłowych mówi zawsze o oddaniu z miłości, szczególnie zaś o Chrystusowym wydaniu siebie z miłości za nas. Autor listu zamierzył świadomie ten kontrast, aby podkreślić radykalny sposób rozminięcia się działania grzesznego z prawdą ciała i prawdą osoby, która swoje oddanie z miłości może wyrażać także poprzez ciało. W tym świetle „oddanie się rozpuście" wyraża tragiczne zaprzepaszczenie prawdy ciała i prawdy miłości, zaprzeczenie całej godności osoby ludzkiej. Osoba, jako podmiot miłości, zawsze działa na zasadzie bezinteresownego oddania, jednak sens etyczny tego oddania zależy od prawdziwości dobra, które jest afirmowane czy realizowane w jej czynie. Jeśli zamiast dobra ma miejsce wydanie się na pastwę namiętności, nie ma już wtedy miłości, osoba działa wbrew własnej prawdzie. To „paradidosthai" w sensie negatywnym wyraża brak wszelkich hamulców w podążaniu za żądzami i zachciankami ciała (por. 2, 3).

Według komentatorów „zachłanność" w popełnianiu grzechów nieczystych (por. 4, 19) może być skojarzona logicznie – ze względu na kontekst – z „chciwością" (5, 5), ponieważ chodzi tu o nie kontrolowaną żądzę poszukiwania wszelkich rozkoszy traktowanych jako cel życia. Stąd właśnie taka totalna niewola namiętności przyjmuje charakter bałwochwalstwa. Człowiek jest bowiem stworzony do miłowania Boga całą mocą umysłu i wszystkimi energiami swej duszy, całą dynamiką uczuć. Jeśli te swoje energie wydaje na służbę żądzy, przypisuje jej tym samym godność bóstwa: składa jej bowiem hołd całą swoją istotą, wymową tych wszystkich postaw, które stanowią (powinny stanowić) przedmiot i wyraz dominacji jego woli, jego osobowego samostanowienia. Tak więc swoją wolnością lub rezygnacją z wolności osobowej człowiek określa, komu (czemu) służy.

4. Owocem ofiarnej miłości Chrystusowej jest uświęcenie Kościoła. Owszem – to: „umiłował" – „jest racją istnienia Kościoła"[1]. Równocześnie ustrój Kościoła jest zbudowany na modelu miłości oblubieńczej. Chrystus jest Oblubieńcem, Kościół – Oblubienicą. Oznacza to stosunek bezwarunkowej i wiernej miłości łączący odkupionych z Chrystusem, w odpowiedzi na Jego bezinteresowną inicjatywę odkupienia i uświęcenia. Sposób istnienia Kościoła określa także drugi obraz: Chrystus jest Głową, Kościół jest Ciałem Chrystusa

[1] Por. o. A. Jankowski, *Listy więzienne św. Pawła. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz*, Poznań 1962.

zależnym całkowicie od swej Głowy i otrzymującym życie, wzrost i doskonałość od swego źródła. Chrystus - Głowa napełnia Kościół - swoje Ciało całą obfitością swoich darów przelewanych nań w Duchu Świętym.

Właśnie w centrum tej rzeczywistości - tej Tajemnicy - znajduje się małżeństwo, więź miłości oblubieńczej, jako znak Miłości Boga i Odkupiciela do ludzkości, jako typ i model Kościoła, a zarazem jako jego podstawowa realizacja, wcielająca sakramentalną prawdę Kościoła w centrum elementarnej, a przecież fundamentalnej „communio personarum" i objawiająca się poprzez całą swoją antropologiczną substancję jako „ecclesia domestica".

Było konieczne, aby odkupienie małżeństwa polegało przede wszystkim na jego uświęceniu. To wszystko, co Chrystus uczynił dla uświęcenia swego Ciała, swej Oblubienicy (por. 5, 25-26), aby ją uczynić „świętą i nieskalaną" (5, 27), w jakiś wyjątkowy sposób odnosi się do małżeństwa: w nim ma się objawić w pełnym blasku i czystości prawda Kościoła. Odtąd bowiem małżonkowie mają odnosić się do siebie poprzez prawdę tej samej Miłości, z której zrodził się Kościół (por. 5, 25). „Umiłował i wydał samego siebie" - to wszystko, co nadaje miłości charakter całkowitego, bezwarunkowego daru z siebie, aż do gotowości najwyższej ofiary z życia - staje się teraz konstytucją, prawem i modelem wzajemnego odniesienia męża i żony. Prawda sakramentu polega nie tylko na tym, że teraz Chrystus jest zasadą i źródłem małżeńskiej jedności, lecz także na tym, że Jego Miłość staje się treścią życia i normą postępowania we wszystkim, co składa się na całość powołania małżonków.

Jest rzeczą charakterystyczną, że lekarstwo Odkupienia posiada pewne rysy stanowiące przeciwieństwo logiki grzechu. Grzech był szukaniem siebie, był buntem przeciw Bogu. Odkupienie dokonało się przez akt pokory, poddania się Syna Bożego Ojcu we wszystkim dla spełnienia Jego woli. Równocześnie obraz grzechu według Księgi Rodzaju (por. 3, 7.16) wskazuje na zasadnicze rozbicie jedności, a w każdym razie na głębokie naruszenie więzi osobowej mężczyzny i kobiety i tym samym zamącenie podstawowej harmonii międzyludzkiej. Pojawia się głęboka różnica dążeń, napięcie we wzajemnej relacji, na miejsce bezwarunkowej afirmacji osoby wchodzi element siły, a nawet przemocy. Ofiarą tej nowej formy wzajemnych stosunków stanie się przede wszystkim kobieta.

Małżeństwo, korzystające w tak wybitnej mierze z owoców Chrystusowego Odkupienia, zostanie zaproszone do uczestnictwa w jego pokorze, w Jego posłuszeństwie „aż do śmierci" (Flp 2, 8), w Jego poddaniu się Ojcu. W przeciwieństwie do logiki grzechu, gdzie rządzi duch buntu i przemocy, w Chrystusowym królestwie panuje duch pokory, służby i wzajemnego poddania. Jest to niezwykle ważny element Pawłowego nauczania o wewnętrznym ustroju Kościoła (por. 5, 21-24), nie mający nic wspólnego z jakimkolwiek utrwalaniem przedawnionych wzorów odziedziczonych po epoce imperialnej megalomanii i niewolnictwa. Autor Listu do Efezjan niczego nie dodaje i nie zmienia z tego,

co przekazał Chrystus swoim życiem i swoim nauczaniem. Nikt w większym stopniu od Pawła nie dał apologii wolności chrześcijańskiej, ale też nikt poza nim nie wczytał się w niedościgniony wzór Chrystusa, który wiedział, że zwyciężyć grzech można tylko najwyższym aktem pokory wobec Majestatu Boga Ojca.

Dlatego wzajemne poddanie małżonków (por. 5, 21), bo do nich się to w jakiś szczególny sposób odnosi, jest dla nich drogą wspólnego przeżywania tajemnicy Chrystusa, która w nich się uobecnia i objawia na mocy sakramentu. Wiersz 5, 22 Listu do Efezjan jest tylko szczególnym zastosowaniem ogólnej reguły sformułowanej w wierszu poprzednim. Wzajemne poddanie „w bojaźni Chrystusowej" wyjaśnia dodatkowo, na czym polega poddanie „jak Panu". Skoro Chrystus ze swoim darem uświęcającej Miłości jest obecny w sercu przymierza małżeńskiego, wynika stąd, że małżonkowie winni, jedno w drugim, widzieć okiem wiary samego Chrystusa. Żadne z małżonków nie jest dla drugiego jedynie „prywatnym człowiekiem" i „partnerem", z którym rozlicza się rachunki na zasadzie sprawiedliwości wymiennej. Żona wtedy prawidłowo odnosi się do męża, kiedy widzi w nim obraz Chrystusa. Nie może pominąć w swoim odniesieniu do męża tej relacji do Chrystusa, która wbudowana jest w sakramentalną tożsamość małżeństwa.

Niezależnie od pewnej dialektyki tkwiącej w strukturze symbolu, dzięki której mąż obrazuje Chrystusa, a żona Kościół, moralna struktura ich wzajemnej relacji jest w zasadzie identyczna: oboje rozpoznają i afirmują siebie wzajemnie „w Panu" – to jest w Chrystusie. Oczywiście komentatorzy przypominają nam, że „zależność hierarchiczna żon i różnica charyzmatów męża i żony należą do istoty małżeństwa chrześcijańskiego"[2]. Jednakże od różnic ważniejsze jest to, co ich łączy, to, co ich razem stawia w obliczu Pana. Żona, podlegając mężowi „jak Chrystusowi", nie zostaje w niczym poniżona; z drugiej zaś strony ta sytuacja stanowi dla niej obronę: „gdzie wymagania męża przestają być zgodne z wolą Chrystusa, kończy się też posłuszeństwo żony"[3].

Św. Hieronim tak komentuje ten tekst: „si ita uxor subicienda viro est, ut Christo ecclesia, inter virum et uxorem erit sancta coniunctio et numquam corporis servient passionibus" – co się tłumaczy: „jeśli żona ma w ten sposób podlegać mężowi jak Kościół Chrystusowi, to zjednoczenie między mężem i żoną powinno być święte i nigdy nie powinni niewolniczo ulegać cielesnym żądzom". Małżonkowie otrzymują w Chrystusie niezwykle wzniosły pierwowzór, którego nikt i nic nie może przewyższyć. Skoro Miłość Chrystusowa w akcie ofiary odkupieńczej dokonuje oczyszczenia i uświęcenia Kościoła, to i wzajemna miłość małżonków winna wyrażać się w ofiarnym dążeniu do

[2] Tamże, s. 483.

[3] Tamże, s. 480.

tego, by wzajemnie bronić się przed grzechem i całą duszą dopomagać sobie wzajemnie do uświęcania. To dodatkowo uzasadnia niezbędność i istotną konieczność małżeńskiej czystości. To ona jest w specyficzny sposób odpowiedzialna za afirmację wymiaru świętości, jaki charakteryzuje tajemnicę „jednego ciała".

5. Wysokie poziomy miłości, jakie Apostoł ukazuje małżonkom, nie odbierają mu zdolności widzenia rzeczy powszednich. Wzajemna miłość małżonków obejmuje także wzajemną troskę o całego człowieka. Dzieje się to na podobieństwo troski o własne ciało człowieka (por. 5, 28), czyli troski o siebie samego (por. 5, 29.33). Jest oczywiste, że miłość autentyczna nie może pomijać elementarnych potrzeb człowieka, a nadprzyrodzone widzenie miłości nie oznacza zaniedbania tego dobra, które należy się człowiekowi z racji jego natury.

Jednak punkt ciężkości tej parenezy apostolskiej leży w podkreśleniu szczególnej jedności, jaka istnieje między mężem i żoną na podobieństwo jedności między Chrystusem – Głową a Kościołem jako Ciałem. Ciało i Głowa tworzą jedną rzeczywistość, poniekąd jedną istotę, stanowią podmiot o niepodzielnej – moralnie – tożsamości, tak, że całą odpowiedzialność za żonę mąż musi widzieć jako wewnętrzny element odpowiedzialności za jego własną osobę i jego dobro. To jego dobro nie będzie nigdy w pełni zabezpieczone, jeśli nie będzie w równej mierze ocalone i potwierdzone dobro żony. Nie ma w całej rzeczywistości stworzonej obrazu, który by lepiej niż obraz „jednego ciała" zilustrował tę nierozdzielną jedność i wzajemną solidarność.

W innym liście św. Paweł powie, w jaki sposób poszczególne członki dbają o siebie nawzajem i jak ze sobą współpracują dla dobra całego ciała (por. 1 Kor 12-14). W Liście do Efezjan (4, 12) Apostoł jedynie zwięźle przypomni o przeznaczeniu różnych posług „dla budowania Ciała Chrystusowego". Hasło troski małżonków o własne ciało (por. 5, 28-29) zwraca uwagę w sposób niezwykle syntetyczny na centralny temat aktywności ludzkiej, która nie redukuje się bynajmniej do perspektywy doczesnej i nie może być widziana jedynie pod kątem przeszkody dla kontemplacji. Jest to obowiązek miłości wbudowany w pełni w tę nadprzyrodzoną perspektywę, którą Apostoł tak starannie rysuje. Ten obowiązek znajduje bezpośrednie uzasadnienie w twierdzeniu wyrażonym w wierszu 5, 30 Listu do Efezjan „bo jesteśmy członkami Jego Ciała".

Niektórzy komentatorzy skłonni są twierdzić, że zdanie to uzasadnia ofiarną miłość Chrystusa dla Kościoła – przemawiałyby za tym względy gramatyczne. Jednakże względy logiczne i teologiczne każą w tym zdaniu widzieć uzasadnienie obowiązku wzajemnej troski małżonków. Miłość Chrystusowa bowiem nie potrzebuje żadnego uzasadnienia poza sobą samą: ona jest pierwsza

i działa jedynie ze względu na siebie samą. Natomiast cała gama wzajemnych obowiązków spoczywających na małżonkach znajduje uzasadnienie w tajemnicy Ciała Chrystusowego, która decyduje o ostatecznym sensie stworzonej rzeczywistości.

W tym kontekście można zrozumieć, w jaki sposób troska o współmałżonka „jak o własne ciało" stanowi uzasadnienie całej aktywności człowieka skierowanej ku budowaniu cywilizacji i „czynieniu sobie ziemi poddaną". Chodzi o to, aby prawdziwa miłość była źródłem i natchnieniem twórczości człowieka skierowanej ku budowaniu domu dla życia, które przychodzi jako owoc miłości małżeńskiej. Wtedy zostaje zachowany właściwy porządek świata stworzonego: rzeczy zostają poddane człowiekowi, praca – miłości, a człowiek Chrystusowi – w realizacji otrzymanego odeń powołania.

W tym świetle troska męża o ciało żony nie ogranicza się do stworzenia warunków egzystencji oraz dostarczenia odpowiedniego zapasu strojów i kosmetyków. Odpowiedzialność za ciało żony to odpowiedzialność za pełny sens kobiecości jako cechy osoby powołanej do pełni życia w Chrystusie. Chodzi o kobiecość jako dar Boży, otwierający przed nią niedoścignioną w swej godności misję macierzyńską. Analogicznie do tego – odpowiedzialność żony za ciało męża oznacza pomoc w realizacji przez niego pełni męskości wyrażającej się w podobieństwie do Boga jako Ojca i do Jezusa Chrystusa jako Oblubieńca oraz Odkupiciela – „Zbawcy Ciała" (5, 23).

6. Zdanie: „Tajemnica to wielka" (5, 32) stanowi szczytowe twierdzenie teologii małżeństwa w Liście do Efezjan. Jan Paweł II poświęcił temu tematowi sporo miejsca w swojej słynnej katechezie z zakresu „teologii ciała"[4]. Zwięzła synteza wyrażona w Liście do Efezjan zwraca uwagę na łączność historiozbawczą między pierwszą parą ludzką (Adam – Ewa) jako typem (w znaczeniu biblijnym) a spełnieniem, czyli antytypem, którym jest jedność Chrystusa i Kościoła. Elementem wspólnym wiążącym dwa człony analogii w pewną całość symboliczną jest rozumienie „dwojga" jako „jednego ciała". To „jedno ciało" jest symbolem, najpierw jednak jest „typem przyszłości" (Rz 5, 14) i dotyczy samej istoty małżeństwa.

W świetle katechezy Jana Pawła II, komentującego Księgę Rodzaju, już biblijny przekaz „początku" pozwala widzieć przymierze małżeńskie objawione w kontekście tajemnicy stworzenia, jako więź oblubieńczą zbudowaną na zasadzie osobowego daru, z zachowaniem wszystkich właściwości aksjologiczno-personalistycznych, jakie zostały zdefiniowane przez dzisiejszą filozofię osoby. Równocześnie jest widoczne, że pełne znaczenie symbolu „jednego ciała", zawierającego w sobie wymiar sakramentalno-profetyczny, wykraczało

[4] Por. Jan Paweł II, *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich. Odkupienie ciała a sakramentalność małżeństwa*, Città del Vaticano 1986.

poza ramy historyczno-antropologiczne czasu, który należy do Księgi Rodzaju. Dlatego słuszny jest wniosek, że to, co należy do istoty małżeństwa, mianowicie „pełne wzajemne oddanie się sobie małżonków", odnajduje swój ostateczny i pełny sens dopiero w jedności i nierozerwalności doskonałego związku zachodzącego między Chrystusem a Kościołem. Tym samym ukazuje się chrześcijańskie rozwiązanie zagadnienia miłości płciowej. Nie jest ona tylko popędem ani jego sublimacją, lecz ma za wzór miłość Chrystusa do Kościoła z jej „prymatem poświęcenia"[5]. W tym kontekście „nawet powinność małżeńska staje pod znakiem zbawienia"[6].

Wnioski wysuwane przez egzegetów zasługują na uwagę. Autor Listu do Efezjan nie mówi wprost o miłości płciowej, natomiast mówi o miłości małżeńskiej wezwanej do uczestnictwa w Chrystusowej agape. Jeżeli jednak chcemy odczytać pełną myśl Apostoła na temat miłości małżeńskiej, musimy uwzględnić jego wizję antropologiczną i etyczną czerpaną z samego Objawienia. Biblia nie zna tematu „seksu" w znaczeniu przyjętym przez charakterystyczne dla dzisiejszej cywilizacji prądy obyczajowe i ideologiczne. Biblia nie oddziela płci od człowieka (osoby) ani miłości płciowej od małżeństwa.

Miłość płciowa może istnieć w znaczeniu ludzkim tylko jako miłość małżeńska. Ze względu na osobową i sakralną (owszem sakramentalną) naturę małżeństwa płciowość ludzka również zostaje naznaczona znamieniem świętości i pełni rolę znaku-symbolu objawiającego przymierze miłości oblubieńczej. Przymierze małżeńskie, ustanowione jako sakrament, objawia Boga także mową ciała: objawia Go jako Stwórcę obecnego w sercu małżeństwa u początku istnienia człowieka. Stąd symbol „jednego ciała" należy do liturgii wysławiającej Boga za dar stworzenia i Odkupienia, spełnianej przez Chrystusa-Głowę – zjednoczonego z Kościołem – swą Oblubienicą.

Prądy zmierzające do rozbicia etycznej struktury małżeństwa wywodziły się zawsze ze środowisk pogańskich, co jasno wynika już z listów Pawłowych. Również w naszej epoce Magisterium Kościoła zwraca uwagę na odradzanie się prądów neopogańskich[7]. Inwazja tych prądów nasilała się z czasem, co przejawiło się w formie otwartego sprzeciwu wobec nauczania wyrażonego w encyklice Pawła VI *Humanae vitae*.

Jan Paweł II pogłębia naukę katolicką o powołaniu małżeńskim, sięgając równocześnie do źródła filozofii i do Objawienia. W dokumentach swego pontyfikatu wykazuje, że tradycyjna nauka katolicka odpowiada zarówno prawidłowo rozumianym kryteriom antropologicznym, jak i przesłankom teologii biblijnej widzianej przez pryzmat tajemnicy stworzenia i Odkupienia.

---

[5] Dillersberger, w: Jankowski, dz. cyt., s. 490.

[6] Stauffer, w: Jankowski, dz. cyt., s. 490.

[7] Jasno sformułował to Pius XI w encyklice *Casti connubii* (AAS 22, 1930, s. 572).

Wolno już z obecnej perspektywy (minionych lat tego nauczania) stwierdzić, że zarówno synteza antropologiczna, jak też teologia małżeństwa i rodziny rozwijana przez Jana Pawła II doskonale zgadzają się z wizją powołania mężczyzny i kobiety ukazaną w Liście do Efezjan. Widać to szczególnie w zasadniczych zwornikach tej doktryny, jakimi są: misterium Chrystusa, tajemnica „jednego ciała" i teologia miłości pojętej jako dar, rozumiany w świetle najwyższej Tajemnicy Trójcy Świętej.

Jan Paweł II spotyka się także nader blisko z Apostołem narodów w takich punktach, jak widzenie osoby ludzkiej w kategoriach etycznych i radykalne odcięcie się od neognostyckich i neomanichejskich prądów odradzających się we współczesnej cywilizacji. Krytyka tej w istocie anty-ludzkiej cywilizacji jest u Jana Pawła II równie zdecydowana i jednoznaczna, jak u Autora Listu do Efezjan czy Listu do Rzymian. Autonomia płci oznacza zawsze jej urzeczowienie. Jedyną drogą do jej ocalenia jest umieszczenie z powrotem płciowości w kontekście etycznej i religijnej struktury małżeństwa. A to oznacza powrót do Słowa Bożego: do Słowa, które stało się Ciałem, aby nasze ciało mogło zostać ożywione Duchem.